SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski

Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, wyjazd z Polski, wiza na Kubę

„Dostaliśmy wizy na Kubę”

Myśmy przyjechali [do Stanów Zjednoczonych] na wizę do Kuby. [Fulgencio] Batista był wtedy prezydentem Kuby i on sprzedał nam wizę w Polsce, że możemy jechać do Kuby i dwa tygodnie wakacje w Ameryce. To jak żeśmy przyjechali do Ameryki, to naturalnie Ameryka powiedziała: „My ci nie dajemy wakacji. My ci nie pozwalamy tu zostać”. Moja kuzynka, co była adwokatem, ona dała słowo honoru, amerykańskie słowo honoru, że my wyjedziemy. Dwa tygodnie później ona do nas przyjeżdża: „Wyjeżdżacie”. My mówimy: „Co?” W każdym razie myśmy wszyscy uciekli jej z domu. Powiedzieliśmy jej: „Idź do państwa, [do urzędu] i powiedz im, że myśmy odeszli, nie przyjechaliśmy z powrotem i nie wiesz, co się z nami stało”.

Myśmy mieli kogoś, co się nami zajmował. W międzyczasie moi rodzice połączyli się z Żydami tutaj w żydowskiej dzielnicy, z rabinatem. I wtedy było prawo, że po wojnie było bardzo mało religijnych *leaders*, to znaczy nauczycieli. Z mojego ojca zrobili rabina. Dali mu papiery, że jest rabinem i powiedzieli: „Jedź na Kubę i my ciebie sprowadzimy z Kuby, że my mamy tutaj żydowską synagogę, nie mamy rabina. Musimy mieć rabina”. I tak. Rodzice pojechali… Ojciec to musiał wtedy wyglądać jak rabin. To się zrobił jak rabin. Moja mama się ubrała jak pani rabinowa. Pojechali do Kuby. Byli tam przeszło miesiąc. Byli tam przeszło miesiąc i wrócili jako rabin i pani rabinowa. Ta synagoga bardzo biedna była na tej *East Side*, gdzie ta biedota mieszka. To oni wzięli trochę pieniędzy za to. To wszystko za pieniądze. Wszystko jest zapłacone. Na tym świecie się jedzie tylko, jak się może smarować.

Myśmy dostali [te wizy na Kubę] w Lublinie. Oni przyjechali do Lublina. Myśmy dostali te wizy w Lublinie i później była cała podróż. Przyjechaliśmy do Wałbrzycha, jest tam reprezentacja amerykańska, oni mówią: „Wy zapomnijcie, wy do Ameryki nie jedziecie”. Okay, my jedziemy na Kubę, my jedziemy na Francję. My we Francji jesteśmy, wchodzimy do amerykańskiego konsulatu… „Nie jedziecie, [ale] możecie jechać na tym okręcie”. Jechaliśmy. To była ostatnia podróż tego dużego okrętu Île de France, bo przedtem on był wojskowy. Mieli go zrobić na nowo, na normalny. Był

jeszcze stary wojskowy. „My was weźmiemy do Nowego Jorku. W Nowym Jorku was wsadzimy na okręt do Kuby, wy do Ameryki nie pojedziecie. Bo wy nie macie wizy do Nowego Jorku”. Bo tutaj wtedy ten *government* był bardzo antysemicki też. Nie chcieli nas wpuścić. Nie chcieli nas. Koniec. Nikt nas nie chce.
I później, za jakichś pięć, staliśmy się obywatelami. Otworzyliśmy interes i wszystko, zostaliśmy obywatelami. Pracowaliśmy na własnym. Musieliśmy mieć własny interes, że nie zabieramy posady Amerykanowi, ale my dajemy Amerykanom posadę. Tośmy sobie otworzyli interes. Manufaktura lubelska, a co.

Data i miejsce nagrania	2010-12-11, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"